Nr 50. Kraków, Czwartek 2 Marca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koppa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zawsze cisami.

Cisami ludzie, co wypisali się już dostatecznie na szpaltach „Czasu" i „Przeglądu Polskiego" — albo wyrobili sobie wstęp na szpalty innych, „narodowych dzienników", użyczających gościny ich poglądom we „własnych" artykułach wstępnych — cisami szermierze konserwatywnego autoramentu zebrali się w krakowskim klubie konserwatywnym 24 lutego, aby ustnie powtórzyć sobie tosamo, co albo sami już przedtem napisali, albo co we własnych organach przeczytali. Jeżeli ta dyskusya ich nie znudziła — winszujemy im wytrwałości; jeżeli reprodukowana w osobnym dodatku do „Czasu" zajmie jeszcze jego czytelników, będziemy dla nich z podziwem.

Dyskusyę, wedle relacyi „Czasu", zagaił prof. Antoni Górski — wielkie słowo wygłosił prof. Stanisław Tarnowski, z kolei zabierali głos prof. Morawski, hr. Ludwik Dębicki, hr. Jerzy Moszyński, adwokat dr Caro, prof. Paweł Popiel, wreszcie p. Józef Męciński. — Rezolucyi, bardzo słusznie, nie uchwalono żadnej, bo cóżby nowego wymyśleć zdołano nad to, co powiedziano już w znanym komunikacie dziennikarskim, lub co orzekło Koło polskie w swojej ostatniej rezolucyi.

Na pierwszy plan w dyskusyi klubu konserwatywnego wysunęło się oczywiście „exposé" polityczne hr. St. Tarnowskiego. Potępił on w czambuł wszystko, co dotąd stało się w Królestwie Polskiem, bo wypadki, w formie strejków i rozruchów robotniczych, a wreszcie w formie strejku studentów, rozegrały się poza sferą polityczną, do której mowca należy i od niej niezależnie. To wystarczy, aby wypadki te były dla całej Polski elementarnem nieszczęściem. Mowca staje bezradny wobec nich zarówno, jak wobec całego ruchu rewolucyjnego w Rosyi, bo nie widzi tam bliźnich duchów swoich, nie widzi sprzymierzeńców. Z jednej strony skompromitowany, ubezwładniony despotyzm, z drugiej rewolucya. Zgadnijże teraz, biedny konserwatysto galicyjski, kto z nich zwycięży? Hr. St. Tarnowski życzy Rosyanom, o ile powodują się „chrześcijańskiem uczuciem i sumieniem", — i Polakom, którzy od tamtych zależą, aby zwyciężył jakiś trzeci, uczciwy pierwiastek, zdolny przywrócić „zdrowe warunki życia". Rosya znalazła się w położeniu bez wyjścia. Nie szuka go hr. St. Tarnowski, lecz zadowalnia się stwierdzeniem, że znalazłby je „jakiś człowiek genialny, wielki, — a tego nie widać".

Mniejsza o Rosyę, — idzie nam więcej o własną skórę. Niestety i tutaj na pytanie, co może Polska zrobić, aby sobie pomódz, daje prezes Akademii krakowskiej iście pityjską odpowiedź: „W tej chwili — mówi — nie możemy zrobić nic, żeby sobie pomódz, ale możemy zrobić niejedno, żeby sobie zaszkodzić". A więc powinniśmy poskramiać, o ile to w naszej możności, rozpętane żywioły i czekać, czy i jaki stanie, bez naszego wpływu naturalnie, w Rosyi rząd nowy i stały, a wtedy... „może przyjdzie czas na słowa i kroki z naszej strony". — „Dziś jedynem działaniem rzetelnem jest spokój i... posiadanie siebie".

To właściwie kwintesencya rad politycznych hr. St. Tarnowskiego i jego klubu. Nie postąpił on w nich, jak widzimy, ani na krok od stycznioweg numeru „Przeglądu Polskiego", chociaż wypadki w rwącym biegu zupełnie nową wytworzyły sytuacyę.

Olbrzymia mowa hr. St. Tarnowskiego zajmuje się, po za tem, jedynie krytyką tego, co od wybuchu strejków robotniczych, stało się w Warszawie i Królestwie. Ruchowi temu odmawia dzisiejszy przywódca konserwatystów wszelkich cech narodowych, a nawet rzuca podejrzenie, że socyaliści na podtrzymanie strejku czerpali fundusze ze źródeł... pruskich. Nie twierdzi tego hr. St. T. wprost, ale na tę myśl naprowadza, mówiąc: „Czy nie ma miłosiernych wsparć pruskich, jak są pruskie podżegania? Rzecz niewyjaśniona dotąd, ale jakaś pomoc zewnętrzna a silna, jest konieczna, potrzebna" i t. d.

Jedna tylko uwaga. Jeżeli ktoś, mający tak subtelne, chrześcijańskie sumienie, jak hr. St. Tarnowski, uważa „rzecz za niewyjaśnioną" — to nie powinien z niej nawet przeciwnikom politycznym czynić zarzutów wcale dokładnie określonych, bo takie „zarzuty" nazywają się w w potocznym języku bardzo nieładnie.

Co nadto powiedział hr. Stanisław Tarnowski? Raczej spytajmy, czego nie powiedział z tego, co już tyle razy mówił i pisał on sam, lub jego przyjaciele polityczni. A więc narzekania na tajny „rząd narodowy", jakoby już istniejący, podburzanie do powstania, wieczna, nieustająca walka między polityką konspiracyi a polityką jawnego działania — wszystko to odziano w nowe szaty straszaka i na wysokiej żerdzi płytkich rozumowań wystawiono na widok publiczny.

Nie wchodząc w dalsze wywody zarówno samego hr. Stanisława Tarnowskiego, jak innych mowców, którzy w klubie konserwatywnym głos zabierali, uczynimy tylko jedno spostrzeżenie. Na to, aby społeczeństwo polskie wobec ewolucyi, przez którą przechodzi Rosya, tak się zachowało, jak sobie życzą tego konserwatyści krakowscy, potrzebaby, aby naród, stosownie do ich życzeń i zabiegów, był organizmem martwym, pozbawionym odczucia na to, co go bezpośrednio dotyka i co mu krwawe zadaje rany. Potrzebaby na to, aby w społeczeństwie naszem nie było innych działaczów politycznych, oprócz ugodowych konserwatystów. Ale tak nie jest — i to jest całem naszem szczęściem, bo to świadczy, że jeszcze żyjemy.

Wprost ze zdumienia wyjść nie można, że ludzie tej miary politycznej i inteligencyi, jak mowcy, których nazwiska przytacza „Czas" w swojem sprawozdaniu, nie zbliżyli się do wysokości zadania, jakie dzisiaj staje wobec każdego Polaka z powodu rozgrywających się w zaborze rosyjskim wypadków. Ci panowie stają wobec nich ze swoim konserwatywnym szablonem z przed lat 40, i nim mierzyć chcą ewolucye socyalne i państwowe XX wieku! Co poza ramy szablonu wystaje, obcinają zardzewiałemi nożycami swej koteryi i... z najczystszem sumieniem idą spać, pewni, że spełnili najwyższy narodowy obowiązek.

A tymczasem burza szumi, życie narodów szuka nowych form, nowych gwarancyj dla swoich przejawów, — bo przecież inaczej nigdy nie było i być nie może. Zrozumieli to elementarne zjawisko konserwatyści wszystkich narodów, oprócz polskich, a specyalnie galicyjskich, i dla tego z każdym rokiem pogłębia się przepaść między nimi a resztą społeczeństwa.

W zawieszeniu.

W akcyi, mającej na celu załatwienie przesilenia na Węgrzech, nastąpiła przerwa. Hr. Juliusz Andrassy przestał jeździć do Wiednia, przestał także naradzać się i rokować z opozycyjną większością Sejmu węgierskiego. Jego misya utworzenia nowego gabinetu spełzła na niczem, dotychczas atoli nie wiadomo, o jakie rozbiła się trudności. Wiemy tylko, że program opozycyi nie znalazł uznania korony, a także, że opozycya nie godzi się znów na stanowisko, zajmowane przez koronę. Bliższych szczegółów co do głównych kwestyj spornych dotychczas nie wyjawiono. Niemałe tylko zdziwienie wywołał fakt, że po hr. Andrassym powołany został do „burgu" wiedeńskiego znów hr. Tisza.

Nieco światła na tę zawikłaną a jednak tak palącą dla obu części monarchii sprawę rzuca artykuł Franciszka Kossutha, zamieszczony w wczorajszym numerze wiedeńskiej „Zeit". — Przywódca najsilniejszego dziś stronnictwa węgierskiego zapatruje się na obecne położenie bardzo pesymistycznie. Odpowiada on na pytanie, co teraz nastąpi na Węgrzech, że bezwątpienia nastąpi chaos, że właściwie chaos ten już istnieje. Następnie zaś tak określa obecne stosunki:

„Połączona opozycya ma w Sejmie większość i to bardzo znaczną. Posiada ona nadto program, ułożony za zgodą wszystkich jej stronnictw. Program to najzupełniej konstytucyjny: nie zawiera on ani antidynastycznego ostrza, a nawet ani litery, któraby sprzeciwiała się obecnie obowiązującym ustawom. Niema w nim przedewszystkiem żądania zniesienia ugody z r. 1867, ani żądania zaprowadzenia na jej miejsce unii personalnej. Te postulaty są wyłącznie częścią programu stronnictwa niezawisłości. Stronnictwo to, nie mając jeszcze samo większości w Izbie, nie żąda atoli, ażeby te jego postulaty już teraz zostały zrealizowane. Nowy gabinet nie byłby też rządem stronnictwa niezawisłości, lecz rządem połączonej opozycyi. Stronnictwo niezawisłości nie będzie żądało, ażeby nowy taki gabinet owe dwa wspomniane poprzednio postulaty włączył do swego programu.

„Korona jednakże — pisze Kossuth dalej — nie przyjęła programu połączonej opozycyi: od niej zaś nie można chyba żądać, ażeby utworzyła ze swego łona gabinet, któryby rządził nie według jej programu. Tymczasem łączność wewnętrzna opozycyi jest tak silna, że żaden gabinet, który chciałby rządzić przeciwko jej woli, nie przeżyłby jednego dnia. Gdyby zaś odważono się raz jeszcze z naruszeniem ustaw, rozwiązać Sejm węgierski, nie ulega wątpliwości, że stronnictwo niezawisłości wróciłoby do niego w jeszcze większej sile niż dotychczas.

„Sytuacya na Węgrzech — kończy Kossuth — jest więc tego rodzaju, że z powodu „veta" korony rząd parlamentarny utworzony być nie może. Nie będzie więc indemnizacyi, nie będzie budżetu, nie będzie nowej ustawy o rekrutach, dopóki korona nie zdecyduje się wezwać opozycyę do utworzenia gabinetu na podstawie jej programu. Tak długo też panować będzie na Węgrzech chaos, który wielkie wyrządzi szkody mocarstwowemu stanowisku monarchii".

Tak określa obecną fazę przesilenia przywódca stronnictwa niezawisłości, a zarazem najbardziej może umiarkowany jego członek. Wyjawia on nam, czego program połączonej opozycyi nie zawiera, nie powiada natomiast, czego właściwie żąda. Słychać jednakże z innych stron, że kwestye sporne między opozycyą a koroną dotyczą głównie dziedziny wspólnej armii.

Czyżby rzeczywiście były one tego rodzaju, że korona nie mogłaby zgodzić się na pewne ustępstwa? O tem chyba wątpić można. Zdanie, że tylko ściśle jednolita armia zdoła zapewnić bezpieczeństwo i całość mocarstwową monarchii ma dziś bezwzględnych wyznawców jedynie w kołach wojskowych, które nie nauczyły się jeszcze uważać państwa za organizm żywy, ulegający naturalnym przeobrażeniom, albo też w kołach zagorzalców centralistycznych.

Lecz i w tych kołach odzywają się już głosy politycznego rozsądku, świadczące o zrozumieniu dokonującej się ważnej ewolucyi wewnętrznej. Głosem takim była mowa, wypowiedziana onegdaj w austryackiej Izbie panów przez jej prezydenta, księcia Auersperga. Mówił on — ku niezmiernemu zgorszeniu ultra rojalnych i centralistycznych żywiołów, o ewentualnym rozdziale monarchii, jako o rzeczy nieuniknionej, a bynajmniej nie tak okropnej, jak je pewne koła przedstawić się starają; powiedział dalej, — że jego zdaniem dwie armie samodzielne, ożywione duchem łączności, wynikającej ze wspólnych interesów lepiej zdołają zabezpieczyć całość monarchii, niż armia wspólna na pozór jednolita, której na przemianę jedna lub druga część monarchii odmawia rekruta i pieniędzy, a która jest przedmiotem ustawicznych sporów.

Zapatrywanie ks. Auersperga, nie jest niestety jeszcze — jak się zdaje wyrazem zapatrywań kół miarodajnych, świadczy o tem odpowiedź, jaką dał na mowę prezydenta Izby panów generał hr. Welsersheimb.

Obawiać się więc trzeba, że w tych kołach opozycya przeciwko żądaniom węgierskim potrwa jeszcze dłużej, że podejmować się będzie rozmaite eksperymenta, które zatarg tylko pogorszą ku wielkiej szkodzie obu części monarchii.

Pomocnicy sądowi o polepszenie bytu.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 28 lutego

(—r.) Przedstawiciele urzędów pomocniczych przy sądach całego państwa austryackiego, zjechali się tutaj w celu odbycia narad nad polepszeniem bytu i postanowienia, jakie ku temu poczynić mają wspólne kroki. Galicyjskie większe miasta, szczególnie Kraków i Lwów, są także zastąpione przez deputacye. W danym razie rozchodzić się będzie głównie o to, aby pogodzić ze sobą i zespolić różniące się pomiędzy sobą żądania pomocników sądowych, podzielone podług krajów. Żądania grup krajowych są dość ważne, zastosowane do właściwości i zapatrywań prowincyonalnych. Kierownictwo tego ruchu klasowego przeświadczone jest, że tylko zespolenie wszystkich sił w jednym kierunku, wystąpienie zbiorowe z jednolitym programem żądań, może odnieść skutek pożądany. Urządziło też w tym celu zjazd w Wiedniu, na który zaprosiło kolegów ze wszystkich krajów koronnych a, na którem zetrą się poszczególne żądania krajowe.

Galicyjscy pomocnicy sądowi żądają ustawy, w myśl projektu p. Breitera, przedstawionego w swoim czasie parlamentowi; czescy żądają również ustawy w myśl wniosku uczynionego przez p. dra Pantuczka, zaś niemieccy nie żądają ustawy, tylko zmiany rozporządzenia ministeryalnego z r. 1902.

Dotychczasowy stan sprawy jest następujący: W r. 1901 rząd wniósł w Izbie poselskiej projekt ustawy, dotyczącej pomocników sądowych. Izba przyjęła ustawę, lecz zaopatrzyła ją w takie poprawki, że rząd zgodzić się na taką ustawę nie chciał, która też nie otrzymała sankcyi cesarskiej. Natomiast wydał dr Koerber, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, rozporządzenie, które słusznym żądaniom tego mozolnie pracującego, a tak licznego personalu urzędniczego wcale nie odpowiada, a zatem w jak najkrótszym czasie powinno uledz radykalnej zmianie poprawczej.

Nie należy wątpić, że Koło polskie ujmie się gorliwie za upośledzonymi pracownikami sądowymi, którzy przy istniejącej ogromnej drożyźnie tak marnie są uposażeni, że śmiało można do nich zastosować znane przysłowie — zwłaszcza, jeśli są ojcami rodzin — iż za mało mają, aby żyć, a za dużo, aby umierać z głodu. Dodać należy, że pomiędzy nimi nie mało jest takich, którzy jeśli nie mrą z głodu, to go cierpią wraz z rodziną, mimo długich godzin żmudnej pracy.

Jutro w hotelu „zur Post" odbędą pomocnicy sądowi wielkie zgromadzenie, w którem prawdopodobnie wezmą udział także posłowie z rozmaitych obozów, między którymi spodziewać się należy nie braknie też i członków Koła polskiego. Gdy zgromadzenie zgodzi się i uchwali jednolity program żądań, wtedy zastępstwo pomocników sądowych pojawi się z nim w parlamencie.

Wiadomości z Łodzi.

(Koresp. „N. Reformy").

Łódź, 26 lutego.

(Tragedye w aresztach. — Sytuacya strejkowa. — Solidarność akcyi szkolnej. — Komunikacya przerwana. — Wyzysk na kolei. — Strejki zawodowe.)

Od kilku dni panuje w Łodzi pozorny spokój i cisza. Ulica nie zdradza nic osobliwego, choć tragedye nie do opisania rozgrywają się w naszém mieście. Co się dzieje w tutejszych aresztach policyjnych, tego nikt w cywilizowanem państwie wyobrazić nawet sobie nie może. Mieszkańcy przylegających do cyrkułów policyjnych domów nocami całemi nie zasypiają, budzeni nieludzkiemi jękami uwięzionych. Wielu z aresztowanych ma całkowicie połamane kończyny, ciała pokryte ranami, krew się broczy na podłogach. A wszy-

Z najnowszej belletrystyki.

(Marya Konopnicka: „Na normandzkim brzegu". Warszawa 1905. Gebethner i Wolff. — Stefan Krzywoszewski: „Rusałka". Kraków 1904. Spółka wydawnicza. — Ferdynand Hösick: „Preludya". Warszawa 1904. — Bolesław Prus: „Ze wspomnień cyklisty". Warszawa 1904. Gebethner i Wolff.)

Jakby dla odpoczynku po wytężającej pracy ducha, znakomita poetka nasza zstępuje od czasu do czasu z Olimpu na niski padoł niedoli ludzkiej i rzuca prozą prawdziwe klejnoty słowa, myśli i obserwacyi. W formie obrazków i nowel z pod pióra Konopnickiej wybiegają poematy prozą. Bo umysł autorki jest już takim, że ilekroć wrażliwą jej obserwacyę uderzy szereg niecodziennych zjawisk życiowych, duch jej zawsze skłonnym jest do śpiewania poetyckiego hymnu, choćby w prozaiczną szatę przybranego. Takim wybłyskiem natchnienia poetyckiego w szacie nowelistycznej jest prześliczny zbiór obrazków p. t. „Na normandzkim brzegu".

Konopnicka spędziła kiedyś kilka letnich miesięcy w rybackiej wiosce na wybrzeżu Normandyi. A to, co widziała, uderzyło ją tak silnie odrębną charakterystyką, że z wrażeń zebranych i luźnie na papier rzuconych złożył się tom o zgoła odrębnej fizyognomii literackiej, pełen oryginalnego kolorytu, świeżości i poetyckiej woni, jaka się unosi nad każdem dziełem Konopnickiej. Czytając te pełne wdzięku, niezmiernie plastyczne i wyraziste w konturach szkice, obrazy i nowele na tle życia rybaków normandzkich osnute, czujemy się żywcem przeniesionymi nad skaliste brzegi Północnego morza pomiędzy ten lud żyjący w patryarchalnym obyczaju, zdala od zgiełku świata oddany swoim zajęciom i najbliższym rodzinnym obowiązkom. Rybacy normandzcy posiadają własną psychologię i etykę, własny obyczaj i wierzenia, własną sferę myśli pożądań i pragnień. Tę stronę życia pochwyciła Konopnicka po mistrzowsku. Na tle drobnych pospolitych zjawisk, z których los układa barwną mozajkę życia, ukazała ich pożycie rodzinne, ich myśli i wrażenia, bóle i radości, a wszystko to rzuciła na tło interesujących opowiadań, okraszonych obserwowanemi naocznie epizodami.

„Dusza tych ludzi — mówi Konopnicka — to także cząstka morza. Życie ludzkie zarzuciło tu kotwicę, tak samo, jak nieco dalej zarzucają ją barki i tak, jak one, kołysze się z falą i na fali. Coś z płynności żywiołu weszło tu w dusze ludzkie. Każdy przypływ wypełnia je otuchą i wzmaga, każdy odpływ zabiera z nich coś i unosi z sobą. Oczy tak samo osychają z łez, jak nadbrzeżne piaski, a żagiel, wzdęty świeżym tchem morza, pędzi nietylko barkę, ale i krew w żyłach. Dom rybaka, to dalszy ciąg morza. Przez ścianę szum, w powietrzu sól, za oknem bezmiar modry. Zdaje się, że dość jest drzwi otworzyć, aby przez nie weszło morze i mieszkało z nami".

Flamandzkim pendzlem podmalowane są te obrazki, a prostota i wdzięk nadają im potężny artystyczny wyraz. — Czy opowiada o naiwnej wierze rybaka, który uparł się, aby widniejącemu w ołtarzu kościółka wizerunkowi Madame la Vierge szepnąć do ucha tajemnicę rodzinną, czy potężnemi akordami ilustruje pełną grozy walkę bark rybackich z rozszalałym żywiołem morza, czy rzewnem piórem kreśli egoistyczną miłość lub rozpacz matki „Toutain" na widok barki, niosącej w otchłań jej męża i syna — wszędzie czujemy to żywe drgnienie serca, współczującego niedoli, ten altruizm, który jest wykładnikiem natchnień Konopnickiej. Żaden Francuz, znający choćby najlepiej psychologię swej rasy, nie byłby w stanie z większym artyzmem i większą subtelnością cieniów odtworzyć duchowego piętna tych typów rybackich. Autorka ukazała nam Normandczyka w dzieciństwie i wieku dojrzałym, w chacie i na morzu, na łonie rodziny i we wszelakich okazyach życiowych, a fizyognomię jego umiała uchwycić zawsze w oświetleniu tego samego tła psychologicznego, ozłoconą promieniami tej poezyi, która krasi wszystkie artystyczne pomysły autorki „Prometeusza i Syzyfa". A kobiety, te skrzętne Penelopy pobrzeża, posiadające jednę jedyną namiętność, górującą nad wszystkiem innem: umiłowanie grosza, jakże plastycznie rysują się w tych opowiadaniach. Taka normandzka Ewa, oceniająca męża swego tylko wedle skali jego zarobków, gromadząca z prawdziwą zaciekłością grosz do grosza, aby sobie zapewnić rentę na starość, jakżeż świetny to typ rasy, uosobiający charakterystyczną właściwość Normandczyków, wspólną zresztą wszystkim Francuzom.

Trzy obrazki pod wspólnym tytułem „Cimali" dopełniają zawartości tomiku, jako odrębna całość, nie łącząca się z nowelami normandzkiemi. Są to drobne szkice z życia dziecięcego, obserwacye, pełne rzewnego uczucia dla niedoli maluczkich. Śliczny obrazek, malujący dwóch malców kilkoletnich, grających na starym fortepianie, charakterystyka mało znanego typu „Hanyska", t. j. chłopca bezdomnego, wychowywanego w kopalni węgla, oraz nowelka „Mój zegarek", opowiadająca z przedziwnym nastrojem udręczenia młodego chłopczyny, któremu ojciec przywiózł zegarek w upominku, a matka następnie ten zegarek zastawiła — oto treść tych małych poemacików prozą, których odczytanie daje szereg wzruszeń prawdziwie artystycznych, odciskających się na duszy, dzięki głębszemu ideowemu podkładowi, nieprzemijającem wrażeniem.

Wśród młodszego pokolenia nowelistów zauważyć się daje coraz wyraźniejsze usiłowanie kształtowania formy noweli w duchu wymagań nowoczesnych. Lekkość i błyskotliwość stylu, przelotna obserwacya w artystyczną ujęta formę, pewna nonszalancya w traktowaniu zjawisk życiowych i niwelowania wszystkiego do poziomu bezstronnego objektywizmu, oto główne rysy tego estetycznego „credo". Jednym z wybitnych jego przedstawicieli jest Stefan Krzywoszewski, którego niedawno ogłoszona powieść „Pani Jula" dała poznać pisarza, który opanował wszystkie arkana techniki powieściopisarskiej, pisarza, obdarzonego żywą i błyskotliwą fantazyą, umiejącego z wiru gorączkowego życia wielkich miast wydobywać pomysły belletrystyczne pierwszorzędnej wartości i wyławiać wyśmienicie zaobserwowane typy. Ogłoszony świeżo zbiór nowel, p. t. „Rusałka", przynosi garść utworów, które w całości uzasadniają pochlebny sąd o talencie autora i podniesione wyżej dodatnie talentu jego rysy ukazują w nowem oświetleniu. Zawartość zbiorku bardzo różnorodna świadczy o szeroko zakreślonym horyzoncie myśli i o gorączkowem usiłowaniu autora ustalenia typu dla swych pomysłów nowelistycznych. P. Krzywoszewski zna życie salonów, podpatruje niekiedy śmieszne strony burżuazyi, wkracza chętnie i z powodzeniem w dziedzinę fantazyi lub legendy, a z zupełną swobodą i humorem maluje sceny z życia studentów polskich w Paryżu. Głębokim w swych obserwacyach nie chce i nie umie być. Ślizga się po jego powierzchni, ale z tej zwierzchniej warstwy zbiera z bajeczną zręcznością słowa i obserwacyi wzorki i pomysły. We wszystkiem, co tu mamy, znać utalentowanego dziennikarza-felietonistę, zręcznego causera, który zajmie i zaciekawi zawsze pełnym werwy stylem i zajmującym pomysłem. Nie wszystkim dano być apostołami wielkich i głębokich idei, p. Krzywoszewski zaś przedewszystkiem apostolstwo z programu swej pracy powieściopisarskiej wykluczył. — W miejsce tego daje on zwykle subtelne dotknięcie tematu, wdzięk pióra, żywość imaginacyi i ten temperament pisarski, który sprawia, że mimo pewnej błahości tematów nie znudzi nigdy czytelnika. W ostatnim cyklu na czoło wysuwa się nowela „Rusałka", opowiadająca o udręczeniach młodego człowieka, którego po utracie narzeczonej nawiedza wizya w postaci nocnej Rusałki. Bohater noweli poddaje się czarowi słodkiej wizyi i w tem upojeniu oddaje ostatnie tchnienie. — Z innych zawartych w tym tomiku nowel wyróżnia się werwą stylu, dowcipem i wyborną obserwacyą obrazek, p. t. „Chybiona zabawa", a doskonałym satyrycznym podkładem szkic „Boa". „Bluzka" i „Dogaressa" wkraczają w sferę tematów budoarowych i dyskretnie uchylają rąbek tajemnic życia lwic salonowych. Zamieszczona na końcu tomiku jednoaktówka „Piękna ogrodniczka" przypomina, że p. Krzywoszewski z równą łatwością, jak w powieści, próbuje sił w twórczości scenicznej, a pierwocina jego działalności dla teatru „Ogrodniczka" jest ze wszech miar obiecującą zapowiedzią dalszych usiłowań, których etapem była tak przychylnie u nas przyjęta „Tęcza".

Znany badacz literatury p. Ferdynand Hösick w przerwach pomiędzy studyami nad potentatami literatury i sztuki bawi się także pisaniem obrazków powieściowych i belletrystycznych.

Świeżo ogłosił zbiór p. t. „Preludya" a w nim garść wrażeń bardzo różnorodnych. Ze sposobu traktowania nowelistycznego materyału czuć że w autorze pokutuje historyk literatury, że obserwacya jego jest retrospektywnem badaniem krytyki, który przedmiotowo i na chłodno spisuje swe wrażenia. Ta metoda nadaje pewną odrębną cechę sposobowi pisania p. Hösicka, nie umniejszając bynajmniej artystycznej wartości zamieszczonym tu utworom. Już po odczytaniu pierwszych kart opowiadania p. t. „Śmierć Juliusza de Goncourt", czytelnik ma sposobność przekonać się, że ma do czynienia z epikurejczykiem literackim, który w każdym dotkniętym temacie umie podkreślić estetyczną stronę. Postać braci Goncourtów występuje tu nader plastycznie utrwalona w pamięci czytelnika w plastycznych konturach. Toż samo powiedzieć można o szkicu „W Montmorency", gdzie p. Hösick w żywo skreślonem opowiadaniu utrwalił garść charakterystycznych wspomnień o generale Kniaziewiczu z czasów ostatnich lat jego życia a w szczególności stosunku z Witwickim. Szkic „Z wrażeń paryskich" jest zajmująco skreślonym opisem kabaretów paryskich. Ściśle nowelistyczny charakter mają tylko dwa obrazki: „Monte Carlo" i „Przed obiadem", obydwa przepojone atmosferą życia wielkoświatowego i budoarowego, obydwa mające za przedmiot nieplatoniczne flirty znudzonych lwic salonowych, które po przejściu silniejszych wrażeń, spowodowanych niebezpieczną grą, nawracają ze śliskiej drogi zapomnienia na drogę obowiązku. Z dwu tych obrazków, nowela „Monte Carlo" otwierająca zbiór, zaleca się bardzo ładnem podmalowaniem tła pejzażowego i przeprowadzeniem świadczącem o niezaprzeczonym talencie belletrystycznym autora i zupełnem opanowaniu techniki powieściowej.

stko to dzieje się w XX stuleciu, kiedy istnieją międzynarodowe towarzystwa opieki nad zwierzętami, kiedy kodeks zabrania znęcać się nad bydlęciem, a potężna, ludzka skarga na doznaną krzywdę potworną nie znajduje echa!

W naszych zakładach przemysłowych układy z robotnikami postępują bardzo powoli i jeśli istnieje jakakolwiek tendencya do zakończenia strejku, to tylko ma to być objawem czasowym, bo powszechnie daje się słyszeć, że w maju ruch znowu wystąpi z całą żywiołową siłą. Tak więc w powietrzu wyczuwać się dają objawy ogólnego niepokoju i przesytu gromadzącej się w atmosferze siły elektrycznej. Niechęć do przemysłowców przejawia się także wśród robotników silniej, niż kiedykolwiek, a tu nędza dokucza niemiłosiernie, a i w przyszłości dokuczać nie przestanie, bo proponowane zarobki sięgają minimalnej normy, za granicą zgoła w tym stopniu nieznanej. Nieprędko więc spodziewać się możemy równowagi umysłów, niełatwo wybrniemy z okresu przerażającej wszystkich trwogi o lepsze, pomyślniejsze jutro.

W tych smutnych chwilach mamy przecież i objawy nad wyraz radosne. Oto w akcyi szkolnej zapanowała u nas tak wzorowa solidarność i jednomyślność, że dusza rośnie, dowiadując się o niebywałej harmonii społecznej. Z zadowoleniem mogę też dziś zanotować, że nareszcie i żydzi zdecydowali się przyłączyć do walki o szkołę polską. Ba, w ósmej klasie tutejszego gimnazyum klasycznego z liczby trzech Rosyan, dwóch uczniów prawosławnych podpisało deklaracyę kolegów Polaków. A trzeba wiedzieć, iż wszyscy uczniowie rosyjscy, to synowie nasłanych nam czynowników, których świetny system rządowy potrafił sprowadzić z drogi prawowiernej lojalności. — Apuchtinowska szkoła spaczyła wiele umysłów, ale przyznać to trzeba, że nareszcie przynosi już i owoce.

Od kilku dni pozbawieni jesteśmy całkowicie wszelkich wiadomości; do Łodzi nie nadchodzą nawet dzienniki warszawskie. Jedyna zaledwie „Gazeta Polska“ zmiłowała się nad swoimi czytelnikami i przysłała końmi z Warszawy specyalnego wysłańca z nakładem. Przesyłka taka kosztuje redakcyę 20 rb. dziennie. Innej komunikacyi, prócz końmi, nie mamy zgoła żadnej. Od kilku dni uruchomiono stare zardzewiałe omnibusy pocztowe, które kursują między Łodzią, Warszawą i Piotrkowem. Z zagranicą mamy jedyne połączenie przez Kalisz.

Tak więc choć na niewygodę uskarża się ogół mieszkańców, to jednak z innych względów pocieszać się należy, że dola strejkujących kolejarzy znacznie poprawić się musi. A wyzysk urzędników, zwłaszcza na drodze fabryczno-łódzkiej, sięgał niemożliwych granic. System oszczędnościowy posunięty był tak dalece, iż nawet lekarz kolejowy polecał wydawać chorym naftę, zamiast terpentyny, dowodząc, iż skutek w kuracyi bywa identyczny! (Fakt stwierdzony!). Próżno też obawiać się, aby polepszenie warunków pracy miało zrujnować akcyonaryuszów kolei, bo przedsiębiorstwo to, nie mniej i nie więcej, tylko dywidendę wypłacało w stosunku 36 procent!

Strejki zawodowe ogarniają coraz szersze sfery. Bezrobocie ogłosili już wszyscy urzędnicy banków tutejszych. Gorliwych dyrektorów strejk ten doprowadza do najwyższej pasyi. Na jednem z posiedzeń pewien taki „pan dyrektor“ zaproponował, aby „prowodyrów od bezrobocia powypędzać, a reszta na kolanach powróci do pracy“. Charakterystyczny ten wniosek nie uzyskał jednak większości głosów wśród zebranych.

Subjekci ze sklepów kolonialnych żądają 12-godzinnego dnia pracy, święcenia niedzieli i dwutygodniowych urlopów raz do roku.

Non idem.

Aleksy Jermołow.

Wieść, że rosyjski minister rolnictwa i domen, Aleksy Sergiewicz Jermołow, otrzymał od cara polecenie wypracowania projektu konstytucyi, wzbudziła znów pewne nadzieje w szerokich kołach, a zarazem zwróciła ogólną uwagę na tego męża stanu, który dotychczas stał niejako na uboczu i w politycznem życiu Rosyi żadnej wybitniejszej nie odgrywał roli. Dziś też dopiero dowiaduje się opinia publiczna za granicą, że Jermołow jest podobno najbardziej i najszczerzej liberalnym ze wszystkich mężów stanu na wybitnych stanowiskach w Rosyi. Jego karyera urzędnicza nie była wyłącznie biurokratyczną; zajmowane obecnie stanowisko zdobył on głównie pracami naukowemi, co w Rosyi należy do rzadkości. Pochodzi on ze staroszlacheckiej rodziny, urodził się w Tyflisie, a studya kończył w Petersburgu. Z szczególnym zapałem Jermołow oddawał się z początku studyom chemicznym, później zajmował się rolnictwem. Dwie jego prace w tej dziedzinie: „O wyższem wykształceniu agronomicznem“ i „O organizacyi robotników rolniczych“ zyskały mu rozgłos także poza kołami fachowemi.

Szczególnie znamiennym dla jego poglądów jest jego stosunek do „Wolnego ekonomicznego Stowarzyszenia w Rosyi“, które tam już od wielu lat odgrywa rolę rozsadnika zasad i dążności liberalnych. Jermołow zasilał stale wydawane przez to Stowarzyszenie pismo rolnicze swojemi pracami, a w latach od 1886 do 1888 był nawet prezesem tej organizacyi, poczem mianowała go ona swoim członkiem honorowym.

W r. 1879 mianowany został szefem oddziału statystycznego ministerstwa domen, w r. 1892 pomocnikiem ministra finansów, a w r. 1894 ministrem rolnictwa i domen.

Wybitne stanowisko, jakie zajmował w r. 1892, nie powstrzymało go od wydania w tym roku dzieła, wprawdzie bezimiennego, p. t. „Nieurodzaje i nędza ludu“, w którem nadzwyczaj ostro krytykował niedomagania i wybujałości biurokracyi.

To też odzywają się głosy, że jeśli ten uczony i mąż stanu pozyskał dziś zaufanie cara, skutki tego mogą być pomyślne dla Rosyi.

P. Hösick posiada na palecie swej wielką rozmaitość farb i cieniów, pozwalającą mu zdobywać się czasem na takie efekta kolorystyki i opisowości, którychby mu mógł pozazdrościć nie jeden z uznanych powieściopisarzów.

Po dłuższem, bo kilkoletniem milczeniu przypomniał się literaturze Bolesław Prus powieścią a raczej humoreską w formę powieści ujętą. Tytuł jej „Ze wspomnień cyklisty“ a treścią przygody dziwne i zabawne młodego urzędnika bankowego, p. Anastazego Fatulskiego, który z przepracowania w biurze zachorował u rozstrój nerwowy i z polecenia lekarzy ma odbywać na rowerze dłuższe wycieczki po za Warszawą. Podczas tych przejażdżek zdarzają się bohaterowi powieści przedziwne przygody, w opisie których Prus puszcza wodze swej szerokiej fantazyi, moralizatorstwu i humorowi i snuje cały szereg utopijnych projektów zmierzających do poprawy i zreformowania wielu urządzeń społecznych. To teoretyczne doktrynerstwo jakie Prus wkłada w usta bohatera powieści swego Fatulskiego, mogłoby snadnie naprowadzić na domysł, że w jego osobie chciał on siebie przedstawić, gdyby nie nadmiar ironii i sarkazmu, jaki się tu spotyka na każdym kroku. Pomimo błahej na pozór treści i lokalnego warszawskiego kolorytu, „Wspomnienia cyklisty“ mają głębsze znaczenie, jako utwór poddający wiele myśli idealnych.

Refleksya autora i jego zacna umoralniająca myśl, jego serce wrażliwe na każdą niedolę i czułe jak mimoza na drgnienia pulsu społecznego, znaczy swój wpływ na kartach tej powieści, która choć pod względem artyzmu i znaczenia nie dorównywając poprzednim, niesie jednak garść kłosów pełnych i myśli budujących, godnych rozwagi.

Humor i plastyka, obserwacya i zacna tendencya społeczna utrwalają wartość tego najnowszego utworu Prusa, godnego ze wszech miar odczytania.

W. Pr.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej przemawiali jeszcze posłowie Hofer i Weisskirchner, poczem dalszą dyskusyę nad nowelą przemysłową odroczono do piątku. Dziś i jutro nie odbędą się posiedzenia.

Komisya budżetowa Izby poselskiej przyjęła wczoraj bez dyskusyi pozycye, dotyczące subwencyi dla funduszów krajowych i gminnych, poczem żywszą dyskusyę wywołała sprawa subwencyi dla austryackiego „Lloyda“. Minister handlu Call wskazał, że układ z „Lloydem“ upływa z końcem r. 1906. Z chwilą tą morska polityka Austryi w nową wejdzie fazę. Dziś zapewnienie dogodnych połączeń zamorskich jest rzeczą ważniejszą, niż było kiedykolwiek i państwo musi dlatego ponieść pewne ofiary. Rząd i na przyszłość uważa „Lloyda“ za czynnik najodpowiedniejszy w tym kierunku i zaproponuje też ponowne zawarcie z nim długoletniego kontraktu. Poseł Górski nie godził się na to zapatrywanie ministra. Zaznaczył on, że zamorskie targi dla eksportu Austryi może zdobyć tylko zdolniejsze od „Lloyda“ towarzystwo żeglugi. Mowca zapowiedział wniosek, ażeby na drugie półrocze 1905 r. zredukowano subwencyę dla „Lloyda“, wynoszącą 1,400.000 K, do połowy. — W dalszej dyskusyi także poseł Ryba występował przeciwko zarządowi „Lloyda“, poczem na wniosek p. D'Elwerta odroczono dalsze obrady.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej znaczną większością uchwalono prowadzenie dalszych obrad nad ustawą o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych i polecono referentowi Forztowi, ażeby w porozumieniu z rządem stwierdził, jakie konieczne są zmiany w tej ustawie wobec w międzyczasie opublikowanego programu rządowego o powszechnem ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy i aby p. Forzt zdał z tego sprawę.

Kronika.

Kraków, 1 marca.

Ze spraw miejskich w Krakowie. Posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Na posiedzeniu tem r. Federowicz referował projekt budżetu na rok 1905. Sprawozdanie przez komisyę zostało w całości przyjęte i będzie przedmiotem obrad pełnej Rady na posiedzeniach budżetowych, które się rozpoczną w przyszłym tygodniu.

Komers ogólno-akademicki w sprawie strejku szkolnego młodzieży w Królestwie Polskiem zgromadził w Krakowie wczoraj wieczorem w sali hotelu Kleina około 300 słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewodniczącym obrano akademika Moszorę, poczem akademik Szpotański wygłosił krótki referat. Podkreślając ujemną działalność szkoły rosyjskiej, mowca starał się wykazać, że kwestyą unarodowienia szkół oddawna zajmowała się młodzież socyalistyczna i że dzięki jej zasługom i usiłowaniom strejk młodzieży uniwersyteckiej i gimnazyalnej przyszedł do skutku. Po referencie zabrali głos akademicy Staniszkis i Śliwicki, którzy starali się dyskusyi nadać inny charakter, przez odsunięcie wszelkich spraw partyjnych i pozostawienie na uboczu, czyją zasługą był prąd żywiołowy wśród młodzieży ku spolszczeniu szkoły. Przemówienia te, zmierzające do uchwalenia rezolucyi, wyrażającej sympatyę i cześć młodzieży polskiej w zaborze rosyjskim, a zarazem domagającej się natychmiastowego zastanowienia się nad sposobami przyjścia im z pomocą, nie znalazły oddźwięku wśród młodzieży socyalistycznej. Dalsi mowcy uderzali w ton namiętny, podniecający jedną i drugą stronę. Zarzucano sobie obustronnie złą wolę, i zapisywanie każdej narodowej sprawy na konto partyjne. Po ukończeniu nużącej dyskusyi uchwalono pierwszą część rezolucyi akad. Szpotańskiego i drugą część akad. Staniszkisa: „Strejk młodzieży szkolnej w Królestwie Polskiem, będący jednym z przejawów ogólnego ruchu rewolucyjnego, udowodnił, że młodzież ta, pomimo wysiłków ze strony szkoły moskiewskiej, pomimo ujemnego oddziaływania stronnictw reakcyjnych, wyrobiła w sobie ducha rewolucyjnego i w chwili stanowczej umiała wybrać drogę i środki. Nie biorąc bezpośredniego udziału w walce młodzieży pod zaborem rosyjskim, nie śmiemy jej posyłać banalnych dziś życzeń powodzenia, ale wyrażamy całemu walczącemu ogółowi uczniów i uczennic wszystkich zakładów naukowych podziw i cześć“.

Rezolucya akademika Staniszkisa brzmiała:

„Komers uważa za swój moralny obowiązek, jak najenergiczniejsze poparcie akcyi, zainicyowanej przez A. K. Z. P. N. przez zbieranie odpowiednich funduszów dla młodzieży, zmuszonej z powodu licznych wydaleń szukać możności dalszego kształcenia się w Galicyi, oraz przez zorganizowanie dla niej komitetu pomocy naukowej.“

Z „Harmonii“. W niedzielę 26 lutego ukonstytuował się nowy wydział. Prezesem wybrano posła Jana Federowicza, zastępcą dyrektora p. Zygmunta Kowalskiego, sekretarzem rewidenta Eugeniusza Mehofera, skarbnikiem kupca Stanisława Karlińskiego, wszystkich ponownie i przez aklamacyę. Do komisyi muzycznej weszli pp.: Bylicki, Szopski, hr. Potocki Eustachy, Pareńska i Warzeszkiewicz. Nowy zarząd uprasza członków Towarzystwa, aby raczyli jak najskrzętniej zużytkować przesłane im czeki pocztowe, bądź to do uiszczenia wkładek, bądź też do jednania nowych członków.

Z „Sokoła“. Walne zgromadzenie „Sokoła“ odbędzie się w własnym gmachu w niedzielę 19 marca 1905 r. o godz. 4 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) przyjęcie sprawozdania wydziału; 2) przyjęcie sprawozdania komisyi rewizyjnej; 3) wybór 10 członków wydziału na 3 lata, 1 na 2 lata i 1 na rok; wybór 3 członków komisyi rewizyjnej; wybór 5 członków sądu honorowego i 2 zastępców; 4) upoważnienie wydziału do wyboru delegatów na walne zgromadzenie Związku i walne zgromadzenie okręgu; 5) wnioski członków.

W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się 26 marca 1905 r. Na podstawie § 17 statutu i § 10 regulaminu obrad, należy wnioski członków zgłosić do wydziału do 10 marca b. r.

Koncert Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt odbędzie się w teatrze miejskim we wtorek dnia 7 marca. Program jest następujący: 1) Schubert, Rondo brillante H-mol. 2) Mozart, Waryacye G-dur; Chopin, Polonez Fis-mol. 3) Bach, Arya; Sarasate, Chanson russes. 4) Schubert-Liszt, „Tyś jest odpoczynkiem“; Sarasate, Zigeunerweisen, rapsodya. 5) Sarasate, Fantazya z „Don Juana“.

Z akademickiego oddziału „Sokoła“. We czwartek dnia 2 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w lokalu „Sokoła“ odczyt p. Juliana Zaleskiego na temat „Wstęp do nauki o ziemi“. Wstęp wolny dla członków „Sokoła“, oraz słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu.

Z uniwersytetu. P. Bolesław Stanisław Rzegociński, asystent Zakładu fizyologii uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Na posiedzeniu dyrekcyi 26 z. m. naznaczono termin losowania dzieł sztuki pomiędzy członków 1904 roku na dzień 25 bm. Wobec tego wzywa dyrekcya tych korespondentów, którzy dotychczas nie uregulowali swych rachunków za rok ubiegły, a liczba ich dochodzi do 125 z 1025 akcyami, ażeby najpóźniej do 15 marca nadesłali należność za sprzedane bilety, lub o ile nie znalazły nabywców, zwrócili je. Bilety, za które należytość do 15 marca nie zostanie uiszczoną, będą od udziału w losowaniu wykluczone.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Uczta Herodyady“ zapełniła po raz trzeci salę teatru miejskiego. Wobec tego powodzenia poemat ten granym będzie we czwartek i w niedzielę. Ponieważ po południu tego dnia granym będzie o godz. $2^{1}/_{2}$ „Kopciuszek“, przeto w niedzielę przedstawienie „Uczty Herodyady“ rozpocznie się o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Artyści nasi odbywają próby z wesołej, 3-aktowej komedyi Wolfa „Wilhelminka“. W akcie drugim tej sztuki odtańczony zostanie salonowy „cakewalk“ w kilka par, na końcu zaś aktu II odśpiewa wesołą piosnkę p. Mrozowska, która odtworzy rolę tytułową. — „Wilhelminka“ graną będzie po raz pierwszy w sobotę, a po raz drugi w karnawałowy ostatni poniedziałek.

Komitet opieki nad wychodźcami otrzymał od p. M. B. 3 koszule, 2 pary butów i drobne części ubrania, oraz 2 korony, za co uprzejmie dziękuje. W dalszym ciągu potrzebujemy bielizny, oraz środków na życie dla kilkunastu ludzi, którzy w miarę wyszukania zajęcia zostaną umieszczeni, tymczasem jednak cierpią nędzę. Adres komitetu: Grodzka 43. Zajęcia potrzebują szewcy, ślusarze, stolarze, murarze, kotlarz, fryzyer, blacharz, stelmach, lokaj, subjekt handlowy, piekarz.

Odczyty o wychowaniu młodzieży. — Trzeci z szeregu odczytów o wychowaniu, urządzanych staraniem Stowarzyszenia „Matek chrześcijańskich“, a mianowicie odczyt p. Antoniny Sikorskiej „O zawodowem wychowaniu kobiet“, odbędzie się w pierwszą niedzielę postu, t. j. 12 marca.

Z Tow. urzędników prywatnych. Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbyło się w niedzielę 19 z. m. przy bardzo licznym udziale członków i gości zaproszonych. Ożywiona dyskusya, tycząca się przeobrażenia Towarzystwa, przeciągnęła się do późnego wieczora. Przewodniczącym wybrano p. Feliksa Sierblejewicza; do wydziału weszli pp. Władysław Bromowicz i Wojciech Rejdak. Delegatem powiatów krakowskiego, wielickiego i bocheńskiego na przeciąg lat sześciu wybrano p. Feliksa Sierblejewicza.

Powiększenie urzędu. Do biura instruktora stowarzyszeń przemysłowych z ram. ministerstwa handlu dra Józefa Schoennetta w Krakowie (ul. Pańska l. 6) przydzielony został w charakterze konceptowej siły pomocniczej p. Witold Ostrowski, koncepista namiestnictwa ze Stanisławowa. Pomnożenie to organów instytucyi instruktorów stowarzyszeń, która utworzona w r. 1899 przy ministerstwie handlu dla spraw asocyacyi przemysłowej coraz pomyślniej się rozwija i działalnością swą obejmuje już prawie całe państwo (z siedzibami urzędów w Wiedniu, Pradze, Bernie, Gracu, Krakowie od r. 1902, Lincu i Steuer), pozostaje w związku z mającem nastąpić rozszerzeniem tej działalności także na Galicyę wschodnią, o co koła interesowane starają się już od dłuższego czasu.

Zmiany w stanie posiadania realności. Przez kontrakt kupna: Pół domu dwupiętrowego przy ul. Krowoderskiej l. k. 220 nabyła Florentynyna z Chęcińskich Nowicka od Tomasza Chęcińskiego za 11.367 koron: realność przy ul. Długiej l. k. 49 nabyli Marcin i Anna Hornikowscy od Antoniego i Franciszki Sliwinskich za 16.000 koron; dom przy ul. Kupa l. k. 154 nabyli Efroim i Amalia Schindlerowie od Szymona Ehrlicha za 22.000 koron; dom dwupiętrowy przy ul. Berka Joselewicza l. k. 447 nabyła Michalina Schwanitz Szwantowska od Heleny Piekarskiej za 40.000 koron; dom przy ul. Sławkowskiej l. k. 279 nabyli Władysław i Józefa Bochnakowie od Wincentego i Anny Szymczykiewiczów za 87.000 koron; ogród przy ul. Ambrożego Grabowskiego nabyła Feliksa Ludwika Perosiowa od dra Izydora Feuereisena za 14.720 koron; dom przy ul. Szewskiej l. k. 212 nabyli Ignacy i Walerya Wojciechowscy od Jana Deptucha za 48.000 koron; piątą część domu z ogrodem przy ul. Krzywej l. k. 89 a nabyła spółka akcyjna „Clayton et Schuttleworth Limited“ od Jerzego Mikuckiego za 5000 koron: dom dwupiętrowy przy ul. św. Wawrzyńca l. k. 117 nabyła Feigla z Gertlerów Remerowa od Adolfa Katti, dra Józefa i Karoliny Fadenhechtów i Karoliny Bosserowej za 22.000 koron; $^{1}/_{4}$ część domu z ogrodem przy ul. Stradomskiej l. k. 19 nabyła Sina z Potoków Prokocimerowa od Abego Prokocimera za 8000 koron; pastwisko przy ul. Wygoda l. k. 2580 nabyła gmina Krakowa od skarbu państwa za 5136 koron; dom dwupiętrowy z oficyną parterową, ogrodem i parcelą budowlaną przy ul. Blichowej l. k. 2543 nabyli Józef Aleksandra, Antoni i Stefania Pogorzelscy po $^{1}/_{4}$ części od Zofii Sitkowej za 24.600 koron.

Przez inne umowy: Pół domu przy ul. Szerokiej l. k. 211 otrzymały w darze Anna Engländer, Adela Gross i Regina Braus po $^{1}/_{6}$ części od Szymona Silberga; realność przy ul. Starowiślnej l. k. 79 D. łącznie z domem 3-piętrowym przy ul. Starowiślnej l. k. 79 E., z realnością przy ul. Starowiślnej l. k. 79 F. i z domem 3-piętrowym przy ul. Starowiślnej l. k. 118 nabyło zgromadzenie PP. Urszulanek od spółki: Konstanty Popiel, Zenon Słonecki, Stanisław Tomkowicz i Antoni Popiel za 452.000 koron.

Przez śmierć właściciela: $^{3}/_{9}$ części realności przy ul. Pawiej l. k. 164 wartości 8885 kor. 40 hal. odziedziczyła po ś. p. Ignacym Lugutko Teofila z Legutków Wąsikiewiczowa; połowę domu w rynku głównym l. k. 37 wartości 99.810 kor. odziedziczyli po ś. p. Michale Kowalskim: Wanda, Zofia, Marya, Stanisława i Michał Kowalscy po $^{1}/_{10}$ części; 496/10368 części realności przy ul. Skawinskiej l. k. 28/29 wartości 6505 kor. 80 hal. odziedziczył po bł. p. Charlocie z Horowitzów Reichowej łącznie z 496/10368 częściami realności l k. 44 wartości 747 kor. Izaak Reich; pół domu przy Placu WW. Swiętych l. k. 148 wartości 12.240 kor. odziedziczyli po ś. p. Piotrze Bielaku małoletni: Bronisław, Walerya i Franciszek Bielakowie po $^{1}/_{6}$ części.

Amator sukman. Wczoraj o godz. 5 po południu doniósł do tutejszej policyi krawiec wiejski, Franciszek Tomczyk, że skradziono mu na placu Kleparskim tłomok z 11 nowemi sukmanami chłopskiemi. Po chwili doprowadził na policyę kapral Banach Jana Kajdasa, wyrobnika, 51 lat liczącego, który usiłował na placu Matejki sprzedać wieśniaczkom sukmany. Kajdas, doprowadzony na policyę, zmieniał kilkakrotnie zeznania, tłómacząc się, że tłomok z sukmanami znalazł, później, że go odebrał jakimś chłopcom rozwożącym węgle, a aresztowany został w chwili, kiedy miał zamiar odnieść znaleziony tłumok na policyę. Kajdasa, który w chwili doprowadzenia na policyę pogryzł kaprala, osadzono w aresztach policyjnych, skąd oddany zostanie sądowi karnemu.

Niebezpieczny upadek. Z toru kolejowego wprost ulicy Wolskiej spadła dzisiaj rano Marya Grzybowska, 10 lat licząca dziewczynka. Dziecko przy upadku odniosło ranę na głowie, a prócz tego uległo złamaniu ręki poniżej ramienia. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez pogotowie Tow. ratunkowego, odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Krwawa bójka z policyantem. Dzisiaj rano na Podgórzu żołnierz policyjny Drążek pośpieszył z pomocą Maryannie Studzieńskiej, wyrobnicy, którą napadł i pobił Józef Rodzeński, stolarz, mieszkający na Podgórzu. Drążek aresztował Rodzeńskiego i prowadził go do urzędu policyjnego, podczas czego Rodzeński wymierzył mu policzek. Nagle w celu wyswobodzenia aresztowanego rzucił się z nożem na żołnierza policyjnego Jan Inglot, lat 25 liczący murarz, z okrzykiem: „Ja ci tu dam aresztować!“ Policyant w obronie przed nożem wyjął szablę i ciął dwukrotnie Inglota, zadając mu dwie rany, jedną poniżej ramienia w rękę lewą, drugą zaś w dłoń prawej ręki. Józefa Rodzeńskiego osadzono w aresztach policyjnych, Inglota zaś po opatrzeniu i spisaniu protokółu wypuszczono na wolność dla dalszej kuracyi, po której jednak będzie odpowiadał przed sądem karnym.

Połączenie kolejowe z Królestwem Polskiem. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Przerwa ruchu do Królestwa Polskiego i Rosyi via Granica usuniętą została także odnośnie do linij kolei nadwiślańskich, tak, że przyjmowanie towarów na te linie i wysyłka wstrzymanych, znowu odbywać się może. To samo odnosi się do ruchu via Sosnowiec.

Z Podgórza. Stosownie do rozporządzenia starostwa z dnia 18 lutego b. r. magistrat podgórski podaje do wiadomości, że główny pobór wojskowy popisowych z powiatu podgórskiego odbędzie się w dniach od 10—15 marca b. r. w sali „Sokoła“.

I nasze miasto ma swoją „kwestyę“ piekącą, którą jest wzmaganie się t. zw. pauperyzmu. Zaledwie nieco cieplej się zrobiło, wylęgła na ulice naszego miasta cała masa obdartych malców, sprzedających zapałki i niepokojących tym towarem przechodniów. Natrętni kupczyki, chcąc sobie urozmaicić swój zawód, krzyczą na całe gardło, nie szczędząc epitetów ulicznych dla osób, które nie chcą u nich kupować. Wczoraj policya przyaresztowała 8 takich malców za wywoływanie przez nich publicznego zgorszenia.

Dnia 28 z. m. napadł Benedykt Góra, lat 30, rodem z Golkowy, wraz z drugim napastnikiem na handlarza Michała Tulę z Górnej Wsi, gdy ten przechodził przez most i wyrwał mu z kieszeni pugilares z kwotą 5 koron. Złoczyńcę przyaresztowano i odstawiono do sądu powiatowego.

Tarnobrzeg. Tutejsze Towarzystwo kasynowe urządza dnia 5 marca przedstawienie amatorskie, na które się złożą: komedya w 2 odsłonach Korzeniowskiego i 1-aktowa krotochwila z francuskiego p. t. „Château Iquem“.

Prawo publiczności nadał minister oświaty, jak z Wiednia donoszą, szkole wydziałowej dla dziewcząt, utrzymywanej przez konwent SS. Nazaretanek we Lwowie, 4-klasowej prywatnej szkole dla chłopców z niemieckim językiem wykładowym we Lwowie, utrzymywanej przez ks. Zygmunta Gorazdowskiego, a kierowanej przez chrześcijańskich Braci szkolnych: 3-klasowej szkole prywatnej dla dziewcząt, utrzymywanej przez konwent SS. Klarysek w Nowym Sączu; prywatnej szkole dla dziewcząt, utrzymywanej przez SS. Franciszkanki w Krakowie i 3-klasowej szkole prywatnej bar. Hirscha w Bursztynie.

Włości rentowe. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o włościach rentowych.

Zmarli.

Józef Łakociński, jeden z najstarszych i najzasłużeńszych drukarzy polskich, założyciel i długoletni kierownik drukarni „Czasu“, zmarł wczoraj w Krakowie przeżywszy lat 67. S. p. Łakociński był dzieckiem Krakowa. W drukarstwie kształcił się w rodzinnem mieście, a następnie w Warszawie. Rok 1863 powołał go w szeregi narodowe, skąd dostał się do więzienia. Po uwolnieniu wezwany przez ś. p. Aleksandra Kurtza, b. dyrektora Banku galicyjskiego, do utworzenia w Krakowie nowej drukarni, stworzył poważny zakład, który niebawem, dzięki poparciu finansowemu rodziny hr. Potockich, rozwinął i postawił na stopie pierwszorzędnej instytucyi przemysłowej. W r. 1890 krakowskie sfery drukarskie uczciły pięknym obchodem jubileusz ćwierćwiekowej pracy ś. p. Łakocińskiego na stanowisku dyrektora drukarni, na którem zapisał się rzetelną zasługą wykształciwszy liczny zastęp fachowych drukarzy i dźwignąwszy poziom drukarstwa krakowskiego na wyżyny artystyczne. Zmarły był wielkim miłośnikiem zabytków i pamiątek starego Krakowa, do których materyały gromadził z wielkiem znawstwem i zużytkowywał, w wydawanym przez siebie przez szereg lat kalendarzu Czecha. Pogrzeb odbędzie się jutro w czwartek o godz. 3 po południu.

W Monte-Carlo zmarł Wincenty hr. Tyszkiewicz, szambelan i właściciel dóbr, urodzony w r. 1831.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W dzisiejszym „Warsz. Dniewn.“ czytamy, co następuje: „Wobec powtarzających się w ostatnich czasach w Warszawie wypadków napadów zbrojnych na stójkowych i wogóle członków policyi, oraz na miejscową załogę wojskową, na zasadzie ogłoszonego w Warszawie stanu ochrony wzmocnionej, obwinieni o przestępstwo tego rodzaju będą oddawani pod sąd wojenny dla osądzenia ich na prawach czasu wojennego. W niektórych z liczby wymienionych powyżej spraw, śledztwo zostało już ukończone i sprawy przekazano prokuratorowi sądu wojennego“.

— Wskutek wyjazdu wielu osób z Warszawy, liczba pustych mieszkań wzrosła, nadto zaś złe ogólne warunki ekonomiczne zmuszają wiele osób do opuszczenia dotychczasowych lokalów i brania mniejszych. Wiele osób z powodu drożyzny zamierza z wiosną przenieść się na stałe w okolice Warszawy. Wobec tego, jakkolwiek właściciele domów nie zmieniają cen na kartach, gotowi są do ustępstw, dochodzących niekiedy do 25 prc. dotychczasowej opłaty.

— Ruch strejkowy ogarnia coraz szersze sfery ludności. Po uśmierzonym strejku policyi warszawskiej, zawiesili obecnie pracę członkowie straży pożarnej, służba szpitalna, a nawet... grabarze cmentarza izraelickiego.

Dezerterzy rosyjscy na Bukowinie. Jak donoszą z Czerniowiec, rząd krajowy na Bukowinie wydał do wszystkich starostw rozporządzenie, że rosyjscy dezerterzy mają w ciągu 6 tygodni kraj opuścić. Wedle urzędowych wykazów znajduje się obecnie na Bukowinie przeszło 3000 dezerterów z Rosyi, pomiędzy którymi panuje jaglica (egipskie zapalenie oczów). Głównym powodem tego rozporządzenia ma być fakt, że dezerterzy rosyjscy, chwytając się z konieczności pracy za każdą cenę, obniżyli ogromnie i tak już niskie zarobki miejscowych robotników.

Przeciwko Hakatystom. W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy: Na odbytem w czwartek zgromadzeniu hakatystów poznańskich przewodniczący zawiadomił zgromadzonych, że nadal nie będą mogli odbywać posiedzeń w sali giełdowej (przy ul. Wilhelmowskiej), bo wydział giełdowy (niemiecki) postanowił udzielać w swej sali gościnności tylko pożytecznym dla ogółu towarzystwom, a do takich towarzystwa hakatystycznego nie zalicza. Oświadczenie to przyjęli zgromadzeni do wiadowości z wielkiem oburzeniem. A więc są jeszcze Niemcy i żydzi, którzy mają odwagę napiętnować hakatyzm.

Nowy strejk farmaceutów. Na zgromadzeniu austryackich Towarzystw farmaceutów, które się odbyło onegdaj w nocy w Wiedniu, zapadł szereg uchwał, dążących do przygotowania nowego strejku farmaceutów, w razie, jeżeli obawy co do nowej ustawy aptekarskiej okażą się słusznemi.

Tężec karku na Śląsku austryackim. Jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska“, wybuchła w Zarzeczu, w powiecie sądowym strumieńskim, epidemia tężca karku, zwanego na Śląsku „tężcem mózgowym“. Przywleczono ją prawdopodobnie ze Śląska pruskiego. Dotychczas chorują w Zarzeczu tylko dzieci. Ponieważ było już kilka wypadków śmierci, przeto na rozkaz fizyka powiatowego zamknięto obydwie szkoły. Do tężca przyłączył się tyfus brzuszny, który jednakowoż do dziś dnia nie spowodował wypadku śmierci.

Skutki nieostrożności. W Murau, w Austryi, do pewnej gospody przyszedł robotnik, pracujący w kamieniołomach, i 2 naboje dynamitowe położył na piecu, ażeby odtajały. Ponieważ piec był silnie rozgrzany, dynamit wybuchnął, zniszczył zupełnie piec, uszkodził ściany i sufit, a wszystkie okna powybijał. Dziwnem zrządzeniem przypadku nikt z obecnych nie poniósł szwanku.

Ks. Ludwika Koburska, która, jak wiadomo, z pomocą byłego porucznika ułanów G. Mattassicza uciekła z zakładu dla obłąkanych w Coswig w Saksonii i zamieszkała w Paryżu, zażądała za pośrednictwem swojego adwokata, ażeby paryscy psychiatrzy zbadali stan jej zdrowia. Mąż jej, ks. Filip Koburski, generał austryacki, zgodził się wreszcie na to i dwaj psychiatrzy paryscy badali stan umysłowy ks. Ludwiki. Jak donosi „Temps“, sprawa ta zostanie wkrótce załatwioną. — Psychiatrzy oświadczyli, że ks. Ludwika jest umysłowo zdrową. Wprawdzie czasem działa zbyt porywczo i ma pociąg do rozrzutności, ale jest w gruncie rzeczy zupełnie normalną, chcąc bowiem umieszczać w sanatoryach tego rodzaju osoby, brakłoby zdrowych kobiet do ich dozorowania. Ks. Ludwika żyje w Paryżu skromnie i w zupełnem odosobnieniu.

Strejk urzędników podatkowych w Petersburgu. Urzędnicy podatkowi w liczbie 120 rozpoczęli starania o polepszenie ich bytu. Gdy wyjaśniło się, że starania te mają charakter wymagania,

minister finansów udzielił wszystkim tym urzędnikom dymisyi bez prawa na przyszłość wstąpienia do służby w ministerstwie i podwładnych mu instytucyach.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg“ donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: Aleksandra Miskego ze Złoczowa do Lwowa, Stanisława Malego z Borszczowa do Złoczowa, Józefa Sterzyńskiego z Tarnopola do Lwowa, dra Henryka Reiningera z Sadagóry do Czerniowiec, dra Władysława Robinsteina z Kozowej i dra Józefa Laszkiewicza z Bursztyna obu do Lwowa, Jana Smólskiego z Mielnicy do Tarnopola, Ferdynanda Syrzistiego z Radowiec do Czerniowiec, Bronisława Rada z Monasterzysk do Borszczowa; dalej zamianował sędziami powiatowymi sekretarza sądowego dra Kornela Georgiana z Czerniowiec do Storożyńca i adjunktów sądowych Bolesława Huczyńskiego z Komarna dla Pruchnika, Gedymina Lisienieckiego z Sadagóry dla Waszkowiec, wreszcie zamianował sekretarzami sędziego powiatowego dra Bronisława Kreisla w Pruchniku dla Lwowa i adjunktów Włodzimierza Recka z Bóbrki dla Mielnicy, Stanisława Dańca z Bukowska dla Bursztyna, Witolda Szulakiewicza z Podwłoczysk dla Halicza, Erazma Semkowicza z Tarnopola dla Monasterzysk, Stanisława Chmielewskiego z Turki dla Kosowa, Józefa Bartoska z Waszkowiec dla Sadagóry, Emanuela Warnickiego z Seretu dla Radowiec i dra Agenora Frendla z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego dla Czerniowiec.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów Jana Frankiewicza z Radłowa do Głogowa i Wiktora Ellneina z Nowego Targu do Radłowa.

Wydział krajowy na wczorajszej sesyi zamianował koncepistów Mieczysława Thulliego i dra Zbigniewa Pazdrę adjunktami konceptowymi, aplikanta konceptowego I klasy Bronisława Jaśniewskiego koncepistą, aplikanta konceptowego II klasy Juliana Birkenmayera aplikantem konceptowym I klasy, wreszcie dyetaryusza konceptowego Kazimierza Ostrowskiego-Bełzę aplikantem konceptowym II klasy.

Absolwenci szkół przemysłowych. Dnia 8 marca o 7 wieczór odbędzie się w lokalu Towarzystwa technicznego (Szczepańska 9) pierwsze walne zgromadzenie krakowskiego Koła Związku centralnego absolwentów wyższych szkół przemysłowych.

W klubie prawników odbędzie się 12 marca o 6 wieczór doroczne walne zgromadzenie.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 1 marca wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Oknie (Horodenka).

Z cechu szewców w Krakowie. Podczas ostatnich wyborów w cechu szewców, starszym cechu wybrany został majster Jan Pietrucha, podstarszym Kajetan Moniczewski.

Składnica pocztowa powstaje 1 marca w Kutuzowie (Podhajce).

„Listy amerykańskie“.

(Z sali sądowej).

Kraków, 1 marca.

Przesłuchanie oskarżonego Jana Landfrieda trwało wczoraj prawie do godziny 1 po południu. Obwiniony stanowczo obstaje przy swojem tłómaczeniu, że gdziekolwiekby znaleziono listy amerykańskie, w miejscu ustępowem, w jego biurku, lub ubraniu, które miał na sobie, były one podłożone przez niechętnych mu kolegów. Tłómaczeniu temu jednak kłam zadały zeznania świadków, słuchanych pod przysięgą, a to urzędników poczty: W. Młynarkiewicza, Dąbrowskiego, Jureckiego, Romanowskiego i Knycza. Swiadkowie ci zeznawali szczegóły, odnoszące się do wykrycia manipulacyi Landfrieda.

Na zapytanie przewodniczącego, czy obwiniony dobrze się obchodził ze służbą, świadek Młynarkiewicz odpowiada, że Landfried był dla służby ostry i dla tego ta się go obawiała. Nawet po wyjściu na jaw sprawy z listami amerykańskiemi niektórzy woźni mówili, że nie będą nic zeznawać na Landfrieda, bo obawiają się, że jak powróci do urzędu, to może im odpłacić.

Przewodniczący: Czy p. Landfried miał jakie wpływy u pana dyrektora?

Swiadek: Tak jest. Miał wielkie wpływy.

Następnie obrońca dr Lewicki zadał świadkowi cały szereg pytań odnośnie do sprawy otwierania listów.

Komisarz poczt. p. Kowarzyk wyjaśnia, że listy zwrotne otwierane być mogą wyłącznie w dyrekcyi, a nie w oddziale spedycyjnym.

Dzisiaj, w drugim dniu rozprawy, przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Swiadek Rosenchauch, kontrolor pocztowy, zaprzysiężony, opowiada, że dziwił się bardzo, gdy Landfried przychodził do biura już przed 5 rano zamiast o 6 godzinie. Swiadek zauważył, że gdy na biurku Landfrieda kładziono listy amerykańskie, obwiniony zasłaniał biurko wielkimi księgami, za których zasłoną obwiniony mógł robić co chciał z listami. Na oświadczenie przewodniczącego, że obwiniony broni się w ten sposób, iż ktoś umyślnie te listy podrzucił ze złości do miejsca ustępowego, świadek wyjaśnia, że jest to niemożliwe, gdyż klucz miał tylko obwiniony.

Przewodniczący: Czy obwiniony był pilnym urzędnikiem.

Swiadek: Bardzo pilnym.

Przewodniczący: Pilny był o godz. 5 rano, popołudniu siedział u Hawełki (Wesołość).

Swiadek Gawliński, kontrolor pocztowy, zeznaje, że w jego obecności wydobyto również z miejsca ustępowego potargane listy amerykańskie.

Swiadek Styliński, ekspedyent pocztowy, zaprzysiężony, zeznaje, że obwiniony polecił, aby zagraniczne listy kładli ekspedyenci na jego biurku. Obwiniony przeglądał te listy na swojem biurku, przy którym światła nie było.

Przewodniczący: Panie Landfried, dla czego pan listy z fachu kazał nosić na swoje biurko.

Obwiniony: Aby w fachu nie zginęły (Wesołość).

Przewodniczący: Czy wiedział o tem pańskiem zarządzeniu dyr. Biliński?

Obwiniony: Nie wiedział.

Następnym świadkiem miał być dyrektor poczty p. Maryan Biliński. Przewodniczący jednak odczytał poświadczenie lekarskie, wystawione przez prof. dra Pareńskiego, że dyrektor Biliński zaniemógł dzisiaj silnie na influenzę ze stanem gorączkowym i kilka dni nie będzie mógł z domu wychodzić.

Obrońca dr Lewicki: Wobec tego, że dyrektor poczty w Krakowie p. Biliński jest bardzo ważnym świadkiem w sprawie mego klienta Landfrieda, żądam, by trybunał polecił przez lekarzy sądowych zbadać p. Bilińskiego, gdyż mam uzasadnione przekonanie, że prof. dr Pareński nie wydaje świadectw lekarskich zgodnych z prawdą. (Poruszenie na sali). Przed uchwałą nad powyższym wnioskiem, przewodniczący wezwał na salę 18 nowych świadków, przeważnie poszkodowanych przez Landfrieda, a wytłómaczywszy im ważność ich zeznań, polecił im czekać kolejnego przesłuchania.

Po półgodzinnej przerwie przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskowi obrońcy o zbadanie dyr. Bilińskiego przez lekarzy sądowych, poczem nastąpiło dalsze przesłuchiwanie świadków.

Między nimi świadkowie: małżeństwo Czosnek poznaje z przedłożonych sobie przez przewodniczącego potarganych listów, dwa, które były wysłane do Heleny Czosnek w Krakowie, zawierały wewnątrz dolary, a do rąk adresatki nie doszły.

Następny świadek, starszy komisarz policyi dr Broszkiewicz, powołany został na okoliczność, że obwiniony Landfried prowadził życie hulaszcze.

Swiadek Broszkiewicz zeznaje, że otrzymał od osób zaufanych, wiarygodnych, których charakteru zdradzić ani ich wymienić nie może, doniesienia, że Jan Landfried wszystkie wolne od zajęć biurowych godziny spędza w knajpach, głównie u Hawełki, noce zaś w różnych kawiarniach i restauracyach, że przytem gra namiętnie w loteryę liczbową.

Po przesłuchaniu tego świadka, przewodniczący o godz. $\frac{1}{2}$2 odroczył rozprawę do godz. 4 popołudniu. Koniec rozprawy i wyrok spodziewany jest dopiero koło godziny 10—11 przed północą.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 marca.

Wczorajsze wybory do Rady miasta Lwowa spowodowały ruch bardzo ożywiony i nadały miastu inną fizyognomię, niż ją zazwyczaj posiada. Więc mury pooblepiane afiszami rozmaitej barwy i rozmaitej wielkości, po ulicach uwijali się ekspresi z odezwami i listami wyborczemi i wpychają je przechodniom, po rogach zaś stali andrusy z olbrzymiemi tablicami, na których poumieszczano krótkie odezwy, wydrukowane potwornej wielkości czcionkami. Komitet handlowo-przemysłowy, który w tym roku bardzo żywo krzątał się koło wyborów, agitował nadto olbrzymim wozem dla przewozu mebli, który z powagą, wolno toczył się po ruchliwych ulicach Lwowa, bijąc w oczy olbrzymią białą płachtą i napisem na niej: Głosujcie tylko na listę handlowo-przemysłową. — W rynku ruch oczywiście największy. Ratusz cały ze wszystkich stron oblepiony odezwami wszystkich komitetów; po obu stronach wejścia do gmachu utworzyli szpaler pachołkowie z tablicami i listami. List tych pojawiła się moc niezliczona, wiele z nich anonimowych lub co najwyżej podpisanych przez jakieś nieokreślone bliżej a nowopowstałe komitety. Przeważna część tych list była tylko drugiem wydaniem listy komitetu miejskiego. Wogóle komitet miejski rozwinął szaloną agitacyę i stosuje mnóstwo sposobów i sposobików. Krążą też wśród wyborców 2 listy ruskie, z których jedna wydrukowana w polskim języku. Ogromna rozmaitość panuje też wśród odezw, porozlepianych na murach miasta i na ratuszu. Lista proskrybowanych, których należy „bez litości“ kreślić, zwiększyła się dość znacznie. Natomiast bardzo energicznie wzywa jakiś komitet wyborców, aby głosowali na p. Gorgosza. Odezwa ta brzmi: „Obywatelu, stój! Zanim pójdziesz głosować, popatrz, czy masz na liście nazwisko p. Gorgosza!“ Usiłuje też rehabilitować się kilku kandydatów osobnemi afiszami, zapewniając, że z „hyenami wyborczemi“ nie mają nic wspólnego.

W ratuszu wre, na pierwszy rzut oka uderza tu mnóstwo „hyen“, głosujących bez żenady w kilku salach po kolei. W kilku salach przyłapano wyborców na cygaństwie i napędzono ich, nie pozwoliwszy oddać głosu. „Wyborcy“ owi mieli w ręku listę miejską. Wypadków takich i podobnych byłoby niewątpliwie znacznie więcej, gdyby komisye wyborcze chciały i mogły lepiej przypatrywać się osobom głosującym. Jak donosi „Gazeta Narodowa“, po południu o godz. 4 wyłapało grono członków komitetu opozycyjnego w sali szkoły imienia Mickiewicza „ludzi“ z komitetu miejskiego, którzy pod kierunkiem jednego z obywateli mieli z przygotowanemi legitymacyami pójść nieprawnie głosować. Legitymacye te, w liczbie około 200, skonfiskowano. Sekretarz Izby rękodzielniczej, p. Ferdynand Ohly — głowa ruchu wyborczego na rzecz „Strzelnicy“ — został obity w Rynku przez socyalistów.

Udział wyborców w porównaniu z ostatniemi wyborami, był wprost olbrzymi. Głosowało 7.668 wyborców na 12.517 uprawnionych. Absolutna większość wynosi zatem 3.835. Do urny wyborczej oddawano podczas głosowania 20 różnych list, zaleconych przez rozmaite komitety. Lista komitetu miejskiego (t. zw. „Strzelnicy“) otrzymała 2.653 głosów, zjednoczonej opozycyi 2.164, komitetu obywatelskiego „Słowa Polskiego“ 543, handlowo-przemysłowego 892, właścicieli realności 197, związku chrześcijańsko-narodowego 158, komitetu katolicko-narodowego 160, obywateli III dzielnicy 101, komitetu szynkarsko-gospodniego 201, dwie listy ruskie 446. Na listy innych komitetów padło 158 kart. — Na różne uboczne listy, które są jednak niemal zupełnie zbliżone do listy komitetu miejskiego, padło 5.357 głosów. Z tego wnosić można, że lista ta uzyskała 1.522 głosów ponad absolutną większość. Ostatecznego rezultatu dziś jednak z całą dokładnością podać nie można, gdyż wszystkie listy są kreślone i nazwiska innych kandydatów dopisywane. Skrutynium potrwa conajmniej 2 miesiące — można jednak przypuścić, że około 40 kandydatów listy miejskiej uzyska absolutną większość, a co do reszty 14, będą musiały być rozpisane wybory ściślejsze.

Z Tow. historycznego. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prof. dra L. Kubali. Rozpoczął je wykład prof. dr Bron. Dembińskiego p. t. „Austrya, Rosya i Prusy z początkiem wielkiego sejmu“. Po przyjęciu sprawozdań dokonano wyborów. Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę prof. dr Tadeusza Wojciechowskiego, zastępcą prof. dr Tadeusza Kubalę, skarbnikiem dr Wilhelma Rolnego, redaktorem „Kwartalnika Historycznego“ dr Fryderyka Papeego.

Nowy konsulat we Lwowie. We Lwowie utworzony został konsulat angielski. Konsulem mianowany został przez rząd angielski prof. politechniki Roman Załoziecki. Jest to piąty z rzędu we Lwowie konsulat zagraniczny; dotąd istniały: rosyjski, niemiecki, francuski i włoski, a obecnie przybył angielski. — W najbliższych czasach spodziewane jest jeszcze kreowanie konsulatu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Dzisiaj rano otrzymaliśmy depeszę Pet. Ag. tel. z Warszawy donoszącą, że z powodu licznych napadów na policyę, wszyscy, przekraczający postanowienia „wzmocnionej ochrony“ postawieni będą przed sąd wojenny.

Ze źródeł angielskich donoszą, że w Baku zbuntowany tłum wysadził w powietrze kilka gmachów publicznych, między niemi filię Banku rosyjskiego.

Wielce znamienne są przesłane nam dzisiaj odezwy Gapona do cara i do robotników. Zdaje się, że Gapon stoi na czele zagranicznego komitetu rewolucyjnego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 marca).

Strejk uczniów.

Warszawa. Donoszą z Lublina: Z gimnazyum tutejszego wykluczono 130 uczniów Polaków. Z niewykluczonych 500 prawie nikt nie uczęszcza do szkoły, pomimo wezwań dyrekcyi.

O moratoryum.

Łódź. Komitet pomocy dla kupców i przemysłowców tutejszych wystosował telegraficznie prośbę do ministerstwa o zarządzenie 10-dniowego moratoryum przy spłatach wekslowych.

Z Łodzi.

Łódź. Strejk robotniczy **skończony**. Wielkie fabryki znowu są w ruchu.

Przed gmachem gimnazyalnym **przyszło do starcia z policyą**. Jeden z policyantów został **silnie zraniony**. Uczniowie i uczennice wnieśli żądanie zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego w szkołach, poczem wyszli z gmachów szkolnych.

Prawidłowa **komunikacya kolejowa** została przywrócona.

Bunt żołnierzy.

Berlin. „Vorwärts“ donosi z **Warszawy**: W Połtawie komendant 71 pułku bielowskiego podczas parady wygłosił do żołnierzy mowę, w której powiedział: „Bracia! Niedług przyjdzie nam wyruszyć przeciw Japończykom!“ Na to cały pułk zawołał: „Nie chcemy iść na wojnę!“ Jakie były następstwa tego buntu, nie wiadomo.

Odezwy Gapona.

Paryż. Wychodzący tu rewolucyjny organ „Tribune Russe“ zamieszcza dwa manifesty Gapona, jeden wystosowany do cara, drugi do organizacyj rewolucyjnych w Rosyi. Pierwszy brzmi w streszczeniu: Pełen naiwnego zaufania do Ciebie, jako do ojca narodu, kroczyłem do Ciebie na czele ludu w celach pokojowych. Niewinna krew tego ludu, przelana wówczas, wytworzyła przepaść między nim a Tobą. Dziś żaden z Twoich półśrodków, żadna obietnica nie zdoła Cię ochronić przed zemstą tych, których pozbawiłeś praw ludzkich. **Nad Tobą, Twoim rodem i wszystkimi wspołwinnymi zawisła śmierć!** Nadchodzą czasy, w których krew popłynie tak obficie, jak nigdy przedtem. Wiedz o tem, carze! Ukórz się więc przed trybunałem ludu Ty, któryś chciał dać pokój innoplemiennym narodom.

W drugim manifeście wzywa Gapon organizacye rewolucyjne i cały naród do przygotowania zbrojnego powstania. Nie należy wierzyć żadnym obietnicom carskim, natomiast należy wciągać do spisku żołnierzy i kozaków, bo i oni są synami ludu.

Odezwę do robotników kończy Gapon następującemi słowy:

„Wiedźcie, że zarządzono wszystko, **abyście na czas mieli broń, dynamit i bomby**. Powstańcie wszyscy, jak jeden mąż, na całej przestrzeni wielkiego państwa rosyjskiego, gdy komitet zemsty, obrony i wolności ludu da hasło. — W tym celu zniszczyć winniście wodociągi, gazownie, telefony, telegrafy, koleje, zdemolujcie gmachy rządowe, wypuśćcie zamkniętych z więzień, nie tykajcie tylko prywatnej własności i prywatnych mieszkań. **Cały plan wypracuje komitet.** Celem powstania jest: zniszczenie autokracyi, uwolnienie z więzów ucisku całego ludu i zwołanie konstytucyjnego zgromadzenia przy udziale przedstawicieli robotników. Jestem z wami duszą całą i całą moją krwią“.

Paryż. „L'humanité“ zamieszcza odezwę Gapona do proletaryatu i list otwarty do cara, zredagowany w wyrazach bardzo gwałtownych i grożący zamachami dynamitowemi i innemi środkami rewolucyjnemi i terorystycznemi.

Strejki w Rosyi.

Carycyn. Woźnice Towarzystwa Ural-Wołga rozpoczęli strejk.

Niepokojące pogłoski.

Rostów (nad Donem). Mieszkańcy miasta są bardzo zaniepokojeni z powodu pogłosek, że mają **wybuchnąć rozruchy**, ponieważ wśród robotników portowych i innych rozpowszechniono proklamacye, wzywające do rabunku.

Duma przeciw rządowi.

Moskwa. Rada miasta uchwaliła zwrócić się do senatu z powodu administracyjnego zniesienia uchwały rady z dnia 12 grudnia r. z., domagającej się zaprowadzenia reform.

Z komitetu ministrów.

Petersburg. Komitet ministrów obradował dodatkowo nad sprawami sekciarzy i między innemi oświadczył się za pozwoleniem starowiercom na zakładanie osobnych cmentarzy, uwolnieniem ich od nabożeństw publicznych itd. — Dalej polecono ministrowi sprawiedliwości, aby opracował zmianę postanowień kodeksu karnego o zbrodniach i przekroczeniach religijnych.

Z teatru wojny.

Dzisiejsze wieści z pola walki w Mandżuryi są znów pełne sprzeczności. Podczas gdy jedna np. polegająca rzekomo na doniesieniach z Tokio — twierdzi, że generał Kuropatkin po trzechdniowej zaciętej bitwie został pobity na głowę i cofa się za Mukden, gdzie panuje podobno panika, zapewniają inne, że toczące się od 23 z. m. walki nie były wogóle wstępem do ogólnej akcyi zaczepnej japońskiej, lecz tylko operacyami odzielnemi, mającemi na celu zdobycie dróg i przełęczy w górach Talin, a więc przygotowanie terenu do późniejszej ofenzywy. Do tej chwili niema też urzędowego doniesienia, któreby stwierdzało lub chociażby tylko wskazywało, że rzeczywiście toczy się już walka na całej linii. — Wszystkie depesze dotyczą na razie tylko walk w okolicy Czenheczen, czyli Tinhoczen na skrajnem wschodniem skrzydle obu armij. Tam też Japończycy faktycznie odnieśli świetne zwycięstwo. Zaangażowane w tej bitwie siły rosyjskie wynosiły podobno około 17.000 ludzi, a straty rosyjskie wynosić mają do 3000 ludzi. Jako główny skutek tego zwycięstwa podają depesze, że Japończycy obsadzili kilka wzgórz, między innemi wzgórze Tekitsi. — Nadto zdobyli kilka dział maszynowych; natomiast wieści o rzekomem bombardowaniu Mukdenu okazały się, co już wczoraj przypuszczaliśmy, bezpodstawnemi.

W kilku miejscach jednakże walka toczy się dalej. Co z niej wyniknie, dziś jeszcze nie da się przewidzieć.

Podjazdy japońskie na tyłach rosyjskich zburzyły podobno most kolejowy między Tielinem a Kajzanem.

Zamykając krótką sesyę parlamentu japońskiego, jego prezydent zwrócił w swej mowie uwagę, że szczęśliwe stosunki w konstytucyjnie rządzonej Japonii stoją w sprzeczności z nieszczęsnem położeniem narodu rosyjskiego. Mimo to jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia, aby dojść do celu. Ale ostateczne zwycięstwo jest pewne, jeżeli obecny duch i nadal będzie panował w narodzie japońskim.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 marca).

Nowe wieści o wielkiej bitwie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Jokohamy, że wielka **bitwa toczy się obecnie nad rzeką Szaho**. Japończycy postępują naprzód. Lewe skrzydło Kuropatkina **znajduje się w niebezpieczeństwie**.

Zdobyli przełęcze.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Londynu: Japończycy znajdują się w posiadaniu przyłęczy Talin i Kautulin. Japończycy zagrażają drodze Fuszun-Tielin i zajęli w górach Talin pozycyę tak doniosłą wobec Mukdenu, jaką była w swoim czasie przyłęcz Motielin wobec Laojanu.

Zburzenie mostu kolejowego.

Londyn. Chunchuzi **przerwali rosyjską komunikacyę na północ od Mukdenu i zburzyli most**, którego naprawa potrwa cały tydzień. Japończycy czynią **ciągłe postępy**. Dnia 23 lutego podjęli Japończycy ofenzywę. Rosyanie cofają się na północ.

Zwycięstwo nad gen. Rennenkampfem.

Londyn. Korespondent „Biuro Reutera“ donosi z głównej kwatery Kurokiego pod datą 26 b. m.: Japończycy **odnieśli wczoraj nad generałem Rennekampfem znaczne zwycięstwo**, szczególnie z powodu zdobycia korzystnych pod względem strategicznym pozycyj. Walka odbyła się na terenie górzystym około 40 klm. na wschód od Jentaj. Piechota Kurokiego ponownie okazała swe wielkie zalety w walce na terenie górzystym oraz swą wyższość nad konnicą rosyjską.

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z głównej kwatery generała Kurokiego: Pozycye zimowe Japończyków na prawem skrzydle znajdują się koło Pensihou i rozciągają się na południe od rzeki Szah do rzeki Taitse. Przy wczorajszym ruchu wojska, które wyruszyły z Pensihu, wykonały zwrot na północny wschód **i pędziły przed sobą Rosyan oraz zagroziły rosyjskiemu lewemu skrzydłu** i zajęły kilka pozycyi na wschód od rzeki Taitse. Generał Rennekampf stał na czele $1\frac{1}{2}$ dywizyi konnicy, jednej dywizyi piechoty i jednego oddiału strzelców. Główna walka odbyła się na północny wschód od Tinhenczeng, gdzie Rosyanie bronili się uparcie.

Powolny transport wojsk.

Londyn. Do „Timesa“ donoszą z Petersburga: Rosyjska wysyłka wojsk do Mandżuryi odbywa się obecnie niezmiernie wolno. Tak n. p. czwarta brygada strzelców, która opuściła Rosyę już przed **trzema miesiącami**, znajduje się zawsze jeszcze w Omsku.

Z Władywostoku.

Londyn. Z Tokio donoszą, że port Władywostoku jest już ufortyfikowany i posiada siłę 40.000 ludzi. Robotnicy, dzieci i kobiety zostali wydaleni.

Japonia przeciw pokojowi.

Berlin. Paryski korespondent „Berliner Tageblattu“ rozmawiał z ambasadorem japońskim w Paryżu, który oświadczył, że Japonia nie zawarłaby żadną miarą pokoju, gdyby Rosya zwyciężyła, albowiem Japonia może zawrzeć pokój tylko na warunkach takich, które odbiorą Rosyi raz na zawsze możność czynienia zamachów na oceanie Spokojnym.

Przyjęcie Stoessla.

Moskwa. Wielki tłum publiczności otaczał wczoraj przez cały dzień hotel, w którym mieszka Stoessel. Deputacya miasta Moskwy z burmistrzem na czele powitała Stoessla chlebem i solą. Na mowę burmistrza odpowiedział Stoessel, kreśląc przebieg oblężenia i kapitulacyi. Z przemówienia tego dowiadujemy się, że Japończycy już w październiku zajęli takie pozycye, iż mogli każdej chwili wtargnąć do Portu Artura.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 1 marca

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża do Budapesztu w połowie marca. Dziś ma przybyć do Wiednia hr. Tisza.

Budapeszt. Hr. Tisza wyjechał dziś rano do Wiednia.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Komisya konstytuująca odbyła dziś posiedzenie w sprawie przydzielonych jej rozporządzeń wydanych na podstawie § 14. Zagaił przewodniczący dr Grabmayer. Komisyi przydzielono ogółem 76 rozporządzeń wydanych na podstawie § 14. 20 rozporządzeń znajduje się w danych komisyach, 2 Izba już załatwiła.

Komisya po dłuższej dyskusyi uchwala następnie, aby zbadanie zgodności z konstytucyą rozporządzeń, wydanych na podstawie §. 14, poruczono subkomitetowi z 7 członków.

W skład subkomitetu weszli posłowie: Grabmayer, Marchet, Bareuther, Kaiser, Dworzak, Bobrzyński i Ivcevic.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki wraz z członkami komisyi parlamentarnej konferowali dziś z ministrem skarbu Coslem w sprawach finansowych.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła tytuł budżetu „Dotacya dla Lloyda“ austryackiego, redukując subwencyę dla służby dla Afryki południowej z 1,440.000 koron na 1,080.000 K, stosownie do wniosku Vukovicza.

Dymisya ministra Welsersheimba.

Wiedeń. Jutrzejsza „Wiener Ztg“ ogłosi dymisyę ministra obrony krajowej generała Welsersheimba i nominacyę na jego następcę generała Schoenaicha.

Kartel naftowy austro-amerykański.

Wiedeń. Jedno z pism tutejszych donosi, że do Wiednia przybędą wkrótce reprezentanci amerykańskiego trustu naftowego, w celu zawarcia osobnego kartelu naftowego austro-amerykańskiego z producentami w Austryi, specyalnie zaś w Galicyi.

Kościół i państwo.

Paryż. Clemenceau ogłasza w „Aurore“, że rząd czyni starania, aby ustawa o rozdziale kościoła od państwa nie była teraz ostatecznie przez Izbę uchwalona, lecz aby w celu zmian odesłaną została napowrót do komisyi.

Obstrukcya kolejowa.

Rzym. Dzienniki donoszą, że obstrukcya personalu kolejowego od wczoraj złagodniała. — Dzisiaj kursuje już więcej pociągów.

Skradziony likier.

Wiedeń. Tutejsza firma Seidel i Sp. wysłała przed pół rokiem do głównej kwatery generała Kuropatkina w Mandżuryi 6000 butelek specyalnego likieru pod nazwą „Mandaryn“ dla żołnierzy rosyjskich. Teraz na listowne zapytanie otrzymała odpowiedź, że przesyłka ta nie nadeszła na miejsce przeznaczenia. Okazało się podobno, że rozkradziono ją już w drodze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ostrzeżenie.

Niniejszem ogłaszam, że od dnia dzisiejszego za syna mojego Hermana Voglera żadnych weksli, skryptów, podpisanych na moje imię, wogóle żadnych długów płacić nie będę. 880 1 3

Rozalia Vogler.
Ulica Berka Joselewicza w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 marca

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 790·—. Akcye Anglobanku 298·50. Akcye Unionbanku 557·—. Akcye Länderbanku 464·50. Akcye Bankvereinu 562·50. Akcye Bodencredit 1047·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 645·25. Akcye kolei południowej 93·—. Akcye kolei Elbethal 416·50. Akcye kolei północnej 5555·—. Akcye kolei czerniowieckiej 589·—. Akcye Alpiny 519·—. Akcye Rima Muranyi 584·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2548·—. Akcye Fabryki broni 577·—. Akcye Tureckie tytoniowe 835·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1075·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·15. Renta majowa 100·30. Renta koronowa austryacka 100·20. Renta koronowa węgierska 98·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·97. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 141·—. Marki 117·17. Ruble 252·75.

Cukier 35·00 – 35·10 spokojny. Spirytus 47·60 niezmieniony.

Usposobienie: Przy spokojnej tendencyi lekko osłabione ze względu na Paryż węglowe koleje silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254
Marki niemieckie	117 —	117 40
Franki papierowe	95 10	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 25	102 —
4% „ „ „	98 60	99 25
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 40	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 40	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 25	98 25
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka miasta Lwowa	101 2.	102 20
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 -
$4\frac{1}{2}$% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.